

Dodatek do Nr. 8. Wieńca-Pszczółki.

KILKA SŁÓW SZCZERYCH do Braci, zwłaszcza w powiecie bocheńskim.

Wstęp.

Niech będzie pochwalony Jezus Chr.! Kochani Bracia Włościanie! Sami to dobrze wiecie, że z człowiekiem złej woli, czyli z takim, który nie chce prawdy ani poznać ani uznać, zgola nie nie poradzi.

Człowiek bowiem »złej woli«, albo prawdy słuchać nie chce, albo gdy prawdę usłyszy, to nią wzgardzi, albo ją przekreśli. Nikt zapewne z żyjących tak jasno, dobitnie i przekonywająco nie nauczał ludzi, nikt tak czystej prawdy nie głosił, jak Pan i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus. A przecież ten Bóg i Pan, Chrystus, za trzy lata pracy i nauczania, mało ludzi — i to samych tylko biedaków nawrócił. Wszyscy zaś więksi i mądrzejsi, oraz wszyscy żydowscy duchowni nie tylko Nim wzgardzili — ale co gorsza, wielką ku Chrystusowi rozpalili się nienawiścią — a to z tego jedyne go powodu, że głosił prawdę.

»Nie jest uczeń nad mistrza«, — powiedział Chrystus — »Mnie prześladowają i was prześladować będą...« — zatem cieszyć się tylko mogę, gdy przeciw mnie najwięcej zarzutów i najcięższe oskarżenia podnoszą panowie i niektórzy Księża. — Przychodzą oni z tymi zarzutami prawie na każde zgromadzenie, powtarzają wszędzie jedno i to samo ze stratą drogiego czasu. —

Nie będę obecnie wypowiadał zdania o tem zachowaniu się Duchownych przy tym wyborze, lecz natręctwo ich i zaciekłość zmusza mnie, abym na wszystkie ich zarzuty odpowiedział po kolei — aby się z nimi raz na zawsze uporać i jednych i tych samych plotek i oszczerstw po sto razy nie odpierać. Ponieważ zaś ci moi oskarżyciele przed Wyborcami nie o samą politykę i program się spierają, ale wyciągają i prywatne zarzuty z całego mojego życia — i chyba od urodzenia mego wszystko co mogą, przeciw mnie, choćby zmyślając, wywlekają, dlatego pozwolicie mi, Szanowni Wyborcy i Kochani Bracia, że ja sam opowiem Wam o sobie, o mem życiu i pracy to co najważniejsze, abyście znając prawdę, ocenili złośliwe przeciwników potwarze, bajki i zarzuty.

1. Krótki mój życiorys.

Nazywam się, jak już wiecie, Stanisław Stojalowski, urodziłem się 14. maja r. 1845, jako syn obszarnika w Zniesieniu pod Lwowem —

kończę więc obecnie 55-ty rok życia. Z tych 55 lat żyłem tylko 18 jako świecki, bo od stycznia r. 1863 czyli lat już **37** należę do stanu duchownego. Dnia 28 sierpnia r. 1870 zostałem wyświęcony na kapłana; kończę tedy **trzydziesty** rok kapłaństwa.

Z tego widzicie, żem nie dzisiejszy, ani nie młodzik jakiś, któryby w płochości i w młodzieńczym zapale szukał jakiejś w życiu przygody, albo sławy, albo stanowiska.

Owszem należę raczej do tych, którym na świecie już nie wiele lat życia się należy, a także bez zarozumiałości zaliczyć się mogą i do tych, którzy od tego świata niczego nie żądają, a zdobyli już sobie pracę i walką tyle, że w każdym razie ślad jakiś tej pracy i u potomnych z pewnością pozostanie. A zatem dziecinni i śmieszni są ci z moich duchownych i świeckich oskarżycieli, którzy podsuwają mi żądę sławy lub jakiegokolwiek doczesnej korzyści. Sądzą mię widać wedle siebie. Ja zaś w tem, co dziś robię, kieruję się tylko zasadą Chrystusa: »Kto wytrwa do końca, zbawion będzie.«

W młodości mej, bo w 18 roku życia, czując w sobie i siły i zdrowie i jakie takie z Bożej łaski zdolności, powiedziałem sobie: »To wszystko niech będzie na chwałę Chrystusowi i na pożytek jego ludowi« — i tej ofiary i przyrzeczenia dotrymałem dotychczas i chcę dotrymać do śmierci.

Więc czy w zakonie, czy na probostwie, czy wreszcie jako wydawca i redaktor gazetek ludowych: »Wieńca i Pszczółki« przez wszystkie lat 30ści, zwłaszcza odkąd jestem księdzem, przed Bogiem i ludźmi śmiało to jedno powiedzieć mogę: »Nigdy nie szukałem mej korzyści ani mego wyniesienia; nigdy nie uległ żadnemu łakomstwu lub chciwości, lub żądzy używania, a pracę i życie i wszystko co miałem, poświęciłem sprawie Bożej i sprawie ludowej.«

To jedno mówię o sobie i Bogu za to dziękuję, że mi dopomógł takim być i pozostać, a zresztą żadnych sobie zasług i cnót nie przypisuję. Aniołem w oczach ludzi nigdy się nie robiłem, ani nie robię. Jestem, jak wszyscy ludzie, człowiekiem grzesznym i omylnym i mogłem się pomylić w niejednym — ale to powiem śmiało, że krzywdy nikomu z rozmysłem nie wyrządziłem, niczyjej sławy ze złośliwości i świadomie nie szarpałem, a przez 30 już lat pisząc i politycznie działając, nigdy kłamstwa rozmysłnie nie napisałem, ani zdradą i podstępem i oszczerstwami z nikim i przeciw nikomu nie walczyłem.

To trzymanie się »wierne i usilne prawdy i sprawiedliwości«, to cała siła moja, a raczej nie moja, tylko siła boża prawdy. A ci, co mię nazywają nieraz »sprytnym, przebiegłym« i tym podobnie, grubo się mylą, bo właśnie ludzkiego »sprytu« wcale nie mam, a sprytem całym jest to »trzymanie prawdy«, które nigdy nie zawodzi a które i wtedy się ostoi, gdy podstępny i fałszywy wyszedłszy, same się zgubią. Wśród powszechnego zwyczaju, okłamywania się wzajemnego — ten co prawdę zawsze mówi, uchodzi za sprytnego, a przecież tak sprytnym mógłby być każdy.

Tyle w ogólności co do moich zasad i celów i sposobu walki ze stanowiska osobistego.

Jeżeli zaś chodzi o program polityczny, to ten od początku mej pracy publicznej zawsze był jeden, krótki i jasny, a w tych słowach Chrystusa zawarty: »Żal mi tego ludu!«

Widziałem od dzieciństwa, żyjąc wśród ludu, że lud jest i »bardzo biedny i bardzo opuszczony i bardzo pogardzany« — więc mój program od chwili, kiedy zostałem księdzem, zawsze ten był: *»podnieść lud z biedy i nędzy — podnieść go z poniżenia i pogardy, w jakiej u mądrzejszych i bogatszych zostawał!«*

Tego programu trzymam się lat 30 — i zdaje się, że go przed śmiercią nie będę musiał zmieniać, bo jeszcze pono się nie doczekam jego urzeczywistnienia.

2. Polityczne walki.

Do wykonania tego programu szukałem, od chwili wyświęcenia na kapłana, najstosowniejszych dróg i środków, a szukać ich musiałem własnem doświadczeniem, bo przecie u nas, w zaborze austriackim, nie miałem przed sobą żadnych wzorów, ani żadnych utartych już szlaków.

To czułem, iż lud potrzebuje pisma przystępnego i taniego, któreby do jego serca i przekonania trafiło.

1. Więc już w r. 1870 tuż po wyświęceniu na kapłana, założyłem *»Intencye Apostolstwa«* — czyli *»Posłańca Najśl. Serca P. Jezusa«* — a przytem inne wydawałem książeczki, głównie religijnej treści.

2. Lecz i to wnet poznałem, że same religijne książeczki nie wystarczą, a że »religia potrzebniejsza bogatym i mądrym i samym Księżom, aniżeli biednemu ludowi« — bo lud biedny Bogu wiernie służy, a bogaci i mądrzejsi, a często i Duchowni, pod osłoną nauki religii krzywdzą biednych i nieoświeconych.

I ta różnica w zapatrywaniu na religię, na »prawdę« i na »posłuszeństwo« dla starszych, a gnębieli słabszych i podwładnych, była powodem, żem od Jezuitów wyszedł — i z nimi do dziś dnia nie mogę się porozumieć i podobno nigdy się nie porozumiem. To wszystko bowiem, co Jezuiti uczą o »posłuszeństwie« i »zgodzie stanów« itp. poczytuję za mylne, przesadzone, lud krzywdzące, a więc nieprawdziwe.

3. Wystąpiwszy tedy w maju r. 1875 od Jezuitów, zaraz w sierpniu tegoż 1875 r. zacząłem wydawać gazetki: *»Wienca i Pszczółkę«* — i z tem to wydawnictwem łączy się odtąd ściśle tak historia mego życia, jak historia ruchu ludowego w Galicyi. *»Wieniec i Pszczółka«* były pierwszymi gazetkami, z których się chłop i robotnik dowiadywał o »polityce« — i o tem, że on nietylko ma »obowiązki«, ale też *»jakieś prawa« na świecie*. Około *»Wienca i Pszczółki«* skupiali się ci wszyscy wśród ludu, którzy jakieś oświaty i poprawy doli ludu szukali i pragnęli, i oni to, gromadząc się na pierwsze wiece we Lwowie i Krakowie, zakładając pierwsze ludowe »towarzystwo oświaty i pracy« w r. 1879, położyli fundament pierwszego »stronnictwa ludowego«. A stronnictwo to wtedy na całą Galicyę *»jedno«* było, — oparte na prawdzie chrześcijańskiej i sprawiedliwości.

Nie mówiło się jednak wtedy ani o »chrześcijańskim«, ani o »katolickim«, ani o »ludowem« stronnictwie, bo nie było dwu ani trzech

stronnictw — tylko jedno »włościańskie, ludowe« — a wszyscyśmy o sobie nawzajem wiedzieli, że jesteście chrześcianami — i katolikami, i innymi nie będziemy.

4. Od r. 1875 aż do r. 1881 włącznie, a więc pierwszych siedm lat wydawnictwa, nie było ze szlachtą i panami, rządzącymi Galicyą, otwartej walki, była tylko z ich strony walka przeciw nam *ukryta*. Nie napadali otwarcie, ale przeszkadzali w czem mogli. Gazety ich pańskie już wtedy nazywały mię »demagogiem w sutannie«, a gdy chodziło o »wiece« lub »towarzystwa ludowe«, to wówczas tak samo jak dziś, przeszkadzali, mając, jak wiadomo, po swej stronie starostów, marszałków, urzędników itd.

»Kółkom rolniczym« n. p. przeszkadzali lat ośm, a na czele tej walki szedł ks. Adam Sapieha, razem z hr. Ludwikiem Dębickim!

W r. 1881 zrobiłem największe w mojem życiu głupstwo, tj. poszedłem na probostwo do Kulikowa. Uczyniłem to z potrzeby i w nadziei, że mając dochody z probostwa, popłacę długi, które już zaciągnąłem, wydając siedm lat gazetki o własnych siłach, a zarazem będę miał fundusze na dalsze ich wydawanie. Z początku częściowo niby ten cel osiągnąłem, ale potem w gorsze jeszcze i większe długi i biedy zakopały mnie intrygi i prześladowania panów.

Stańczycy bowiem na to rachowali, że skoro probostwo — i jak to mówią »dobrze« — dostanę, to wtedy wydawanie gazet i politykę porzucę, albo w inne zdam ręce. Gdy jednak zobaczyli, że ja i na probostwie gazet nie popuszczam, lecz owszem z większą siłą wydawnictwo to popieram, zaczęli mię na probostwie osnuwać taką siecią swoich intryg i rozmaitych zasadzek, że wreszcie po 8miu latach z probostwa dostałem się do więzienia — i pierwszy raz, od 6 grudnia 1888 do 11 sierpnia 1889 przesiedziałem *ośm miesięcy*, to jest przez *cały czas wyborów sejmowych w r. 1889*.

3. Probostwo w Kulikowie.

O tych ośmiu latach w Kulikowie możnaby osobno cały tom napisać, ale to zostawiam do szczęśliwszej i wolniejszej, jak będzie wola Boża, chwili — tu tylko odpowiem na zarzuty tych Księży i »gazet katolickich«, które myślą, że mnie tem uchybiają, gdy piszą lub mówią: »wygnali go z probostwa!«

Prawdę oni mówią, że mię wygnali, ale ja właśnie tem się chlubię, że za »prawdę i sprawiedliwość« padł ofiarą spólnego ataku »stańczyków, duchownych i rządu!«

Ale to pozbawienie mnie probostwa jest hańbą nie dla mnie, ale dla tych, którzy w tem spółdziałali, bo było ono **»wbrew prawu«** — a zarazem skutkiem całego szeregu czynów podstępnych zdradliwych, bezsumiennych, niezgodnych ani z prawem Bożem, ani z ustawami ludzkiemi.

Ciężki to zarzut, który czynię przeciwnikom moim, ale na jego stwierdzenie wystarczą następujące dwa dowody:

a) Od chwili rozpoczęcia dochodzeń i procesu, zmierzających do wysadzenia mię z probostwa, **ani razu** mię nie zawezwano do przesłu-

chania, *nie przedstawiono mi nigdy — do dziś, sarsutów* przeciw mnie podnoszonych; *nie skonfrontowano z żadnymi świadkami*: nie dano możności *obrony ani tłumaczenia*!

To jedno wobec boskich i ludzkich ustaw czyni wyrok, pozbawiający mnie probostwa, **»b e z p r a w i e m«** — które źle pokrywano »nieprawdziwą i wręcz zmyśloną« wymówką, że jam się nie chciał stawić Duchownej władzy. Ja mam bowiem dowody pisemne na to, że więcej niż 10 razy stawiał się do przesłuchania, ale nigdy mnie przesłuchać nie chciano!

b) Drugi dowód niesłuszności wyroku, pozbawiającego mnie probostwa jest ten, że tak mnie w oczy, jak i przez ludzi innych mówiono mi: »bądź redaktorem, albo proboszczem!« — a dzisiejszy X. Biskup Weber wyraźnie mi powiedział: »Byłbyś *do dziś siedział w Kulikowie* — gdybyś był porzucił gazety!« To samo mówił tenże X. Weber do p. M. Bogdanowicza i do innych osób.

— Jeżeli w obec tych dwu niezbitych dowodów niesłuszności a nawet nieważności wyroku, pozbawiającego mnie probostwa, Księża w Bocheńskim dla osłony tej krzyczącej niesprawiedliwości, rzucają niewyraźne podejrzenia i półsłówkami mówią: »Było tam jeszcze coś.« to im na to powtórzę i przypomnę, że »żadne coś — i żadne podejrzenia, a nawet prawdziwe zarzuty« nie wystarczają do wyrzucenia z probostwa, ale potrzeba *winy udowodnić i winnego przesłuchać*. Jeżeli zaś to się nie stało, to choćby były największe winy, przez pogwałcenie formy procesu, wyrok jest nieważny — i niesprawiedliwy. — Ale Wam świętoszki, co na wiece przychodzicie i depcą własną godność i sumienie, wysługujecie się stańczykom, rzucając przeciw mnie półsłówkami, powiem: »Pilnujcie siebie!« — bo gdyby »l a d a p o d e j r z e n i e«, »l a d a c o ś« wystarczało do wyrzucenia z probostwa, toby przecie połowę z Was należało wygnać z plebanij. — A nie tylko z plebanij! Z innych też »wyższych« — jak Wy zwykliście mówić — dostojęństw wyleciałby niejeden, gdyby to tak wolno powiedzieć i zrobić: »Jest tam coś — lub jest tam ktoś! — a więc fora ze dwora!« Ostrożnie więc z ogniem fałszywi świadkowie, bo sami w dół wpadniecie!

Lecz powiadają: »Przecie ten wyrok Rzym zatwierdził!« Zatwierdził tak samo, jak zatwierdził kłatwę — spuszczać się na wiarogodność popierających sprawę. — Lecz będąc w r. 1897 dłuższy czas w Rzymie, sprawdziłem, jakimi drogami uzyskano to zatwierdzenie — i dlatego też w r. 1897 w Rzymie wyraźnie mi powiedziano: »Jeżeli chcesz, żądam wznowienia procesu!«

Ale jabym był tego nie czynił, ani bym był teraz tej sprawy nie poruszał, gdyby Księża w Bocheńskim na każdym zgromadzeniu tej sprawy nie poruszali — i wilka z lasu nie wywołali.

Więc i teraz zmuszony przez napaści Duchownych do wyjaśnienia sprawy, dodam: »Nie chcę, przedstawiając jak się rzecz miała, nikomu ubliżać. Pomylić się i zbłądzić mogą wszyscy ludzie — i biskupi. Co się stało, to się stało; niech tej sprawy nie ruszają Księża, to i ja o niej mówić nie będę. Ale gdy nie przestaną mnie napadać — na to jeszcze znajdę tyle czasu, aby tę sprawę pozbawienia mnie probostwa, tak samo jak sprawę kłatwy, gruntownie wyświecić.

4. Pielgrzymka i lampa do Grobu Chrystusa.

Jak niesumieniem jest wywlekanie sprawy probostwa, tak, i bardziej jeszcze niesumieniem jest wywlekanie: »lampki« i pielgrzymki do Jerozolimy.

Rzecz się tak miała: »W r. 1885 zawezwałem ludzi do odbycia pielgrzymki do Ziemi św. i do sprawienia lampy do Grobu Chrystusa. Zgłosiło się około 30 pielgrzymów, z których niektórzy dali zadatek na drogę — a inni złożyli ofiary na lampę; razem nadesłano około 1400 złr. Mielśmy tę pielgrzymkę odbyć i lampę do Jerozolimy zawieść na wiosnę r. 1886. Tymczasem panowie, rządzący Galicyą, powiedzieli sobie: »Jak on chłopów zaprowadzi do Jerozolimy, będą go już mieli chyba za proroka« — i postanowili mię do tej pielgrzymki niedopuszczyć. I rzeczywiście nie dopuścili, uzyskawszy w tej sprawie pomoc ze strony władzy duchownej lwowskiej, która mi »z a k a z a ła« odbycia pielgrzymki, a ja będąc wtedy proboszczem, musiałem chcąc nie chcąc, usłuchać.

Tak się pielgrzymka odwlekła dwa lata. W r. 1888 — przed wyborami sejmowemi — kazał Badeni zabrać mi wszystkie dochody probostwa i zabrano mi rzeczywiście *wszystko do ostatniej nitki*, nie pozostawiając ani »karmowego«, które w Rosyi ma każdy skazany na Sybir.

Po tym *r a b u n k u*, osadziwszy mię ponadto w więzieniu, zapytano mię: »Gdzie są pieniądze za lampę i pielgrzymkę?« Na to im odpowiedziałem: »Zabraliście mi wszystko, a teraz pytacie o pieniądze — puście mię na wolność i oddajcie mi, coście wzięli, to pielgrzymka i lampa będzie.«

Ale tej słusznej odpowiedzi nie uwzględniono — i wbrew wszelkiemu prawu zasądzono mnie, jakobym pieniądze za lampę i pielgrzymkę sprzeniewierzył.

Po tem zasądzeniu wyszedłszy z więzienia, za najpierwszy mój obowiązek uważałem przeprowadzić pielgrzymkę i zawieść lampę do Jerozolimy, aby *udowodnić czynem*, że tylko podstępnie i zdradziecko wprowadzono mię w położenie takie, żem pielgrzymki odbyć i lampy do Grobu Chrystusa zawieść nie mógł.

Ponieważ w Galicyi nie byliby mi dali dokonać tego zamiaru, więc w r. 1890 wyjechałem do Cieszyna, tu osiadłem, z pod władzy kościelnej lwowskiej się wyzwoliłem — i *saras w maju 1891 z 51 pielgrzymami do Jerozolimy pojechałem, gdzie lampę u Grobu Chrystusa jako ofiarę «polskiego ludu» słożyliśmy*.

Stało się to wszystko, nim jeszcze wyrok, zasądzający mię za sprzeniewierzenie, był prawomocnym, ale mimo to wyrok ten zatwierdzono, tylko w tym celu, *abym przez 5 lat nie mógł kandydować na posła!*

Sprawa tedy z lampą i pielgrzymką załatwiona od lat *dziewięciu*, — i o tem wiedzą *wszyscy starsi Księża*. Jeżeli jednak mimo to, Księża z bocheńskiego z tymi zarzutami na publicznych zgromadzeniach występują, to jest to tylko dowodem, że u tych Duchownych, którzy to czynią, nietylko niema ducha kapłańskiego, ale brak im prostej uczciwości.

w dobrem położeniu, z obszaru dworskiego, pod korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela **Józef Gałuszka** we dworze w Gąsówce p. Jasło.

wydzierżawienia, lub parcelacyi w Dobromilskim dwa folwarki: 1 **Irzypol**, od rządowego gościńca o 1 klm. oddalony, w pagórkowatej okolicy, położony do słońca, o glebie dobrej, dobrze uprawnej. Budynki stare, tylko dom mieszkalny nowy, obszar 252 mórgi z tego 120 mórg roli, 14 mórg łąk reszta pastwiska, i 115 mórg lasowiska, nadającego się do wykarczowania i pod uprawę. Do folwarku należy 7 chałup. Cena 28000 złr. w czem jest 18000 złr. długu bankowego na 4 procent.

2. **Wójtówka**, położona przy samym gościńcu rządowym, w okolicy pagórkowatej, grunta obszaru 173 morgów z tego 100 m. roli, 35 morgów łąk, 2 m. ogrodów, 36 m. młodego lasu, o glebie dobrej, dobrze uprawionej. Cena wraz z inwentarzem żywym i martwym 32000 zlr. — Połowa ceny może zostać na hipotecę. Oba folwarki nadają się dobrze do rozparcelowania, przy czem połowa ceny kupna może pozostać na hipotecę. Przy zapłaceniu gotówką, w każdym razie 5 proc. opustu. Dług bankowy 18000 odnosi się do obu folwarków.

Do sprzedania dwie realności, tamże położone, jedna 7 morgowa z budynkami, w cenie 1800 złr., druga 4 morgowa, z wielkim budynkiem przy gościńcu, nadająca się dla kowala, lub stelmacha, lub na założenie sklepiku, w cenie 2000 złr. Połowę ceny kupna lub nawet więcej może pozostać na hipotece na spłatę; przy spłacie gotówką 5 proc. opustu.

Poszukuje się też pracownicej **Panny służącej** do zajęć przy gospodarstwie wiejskiem, kuchni i do białego szycia, za wynagrodzeniem miesięcznem oprócz wiktu 6 do 10 złr. (służaczki mają pierwszeństwo). Wiadomości udziela i zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wójtkówka poczta Wójtkowa. 2—1

Zakład ogrodniczy i handel nasion 
 **Paulino Freese.** w KRAKOWIE SIKIENNICE L. 15 i 16

 **Zużnika Freege,** w KRAKOWIE, SUKIENNICZYM L. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kielkowania.

NASIONA

gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe, cebulki i bulwy kwiatowe, szczepy drzew owocowych, krzewy owocowe, róże wysokopienne i krzaczaste, drzewa i krzewy ozdobne, wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

[illegible]

Premia dla Czytelników „Wienca-Pszczółki.”

Styczeń.	Luty.	Marzec.	Kwiecień.	Maj.	Czerwiec.
1 P Nowy Rok.	1 C Ignac. b. i m.	1 C Albina b.	1 N Teodory m.	1 W Filipa i Jakóba	1 P Nikodema m.
2 W Makarego op.	2 P NPM. Groma.	2 P Heleny	2 P Franc. z Pauli	2 S Anatazego b.	2 S Marcel i Piotr.
3 C Genowefa p	3 S Błażeja b. i m.	3 N Kunegundy p.	3 W Ryszarda b.	3 C Znal. s. Kżyża	3 N Ziel. Świątki.
4 C Tytusa b.	4 N Weroniki p.	4 N Kazimierza w.	4 S Izydora b.	4 P Floryana m.	4 P Poniedz. z. S.
5 P Telesfora m.	5 P Agaty p. i m.	5 P Hadryana	5 C Wincent. Fer.	5 S Moniki wd.	5 W Erazma m. +
6 S 3 Króli.	6 W Doroty p. i m.	6 W Kolety p.	6 P Wilhelma m.	6 N Jana w Oleju	6 S Norberta +
7 N Łucyana m.	7 S Romualda op.	7 S Tomazsa z Akt	7 S Donata i Ruf	7 P Domiceli p.	7 C Roberta +
8 P Seweryna m.	8 C Jana z Maty	8 C Jana Bożego	8 N Dionizego	8 W Stanisł. p.	8 P Medarda b. +
9 W Juliana m.	9 P Apolonii p. i m.	9 P Franciszka w. +	9 P Maryi Egipc.	9 S Grzegorza b.	9 S Prymasa i Fel. +
10 C Marcjana w.	10 S Scholastyki p.	10 S 40 Męczn. +	10 W Ezechiela pr.	10 C Izydora oracza	10 N Małgorzaty kr.
11 S Hygiena m.	11 N Eufozyny p.	11 N Pelagii p.	11 S Leona p.	11 P Mamerta b.	11 P Barnaby ap.
12 C Arkadyusza m.	12 P Gaudentia p.	12 P Grzegorza p.	12 C Juliusza pap.	12 S Pankracego	12 W Onufrego w.
13 S Hilaryusza p.	13 W Marcjusza m.	13 W Nicefora b.	13 P Hermenegilda	13 N Serwacego b.	13 S Antoniego z P.
14 C Faustyna m.	14 S Walentego m.	14 S Zacharyasza	14 S Tyburc. i Wal	14 P Bonifacego	14 C Roża Głało.
15 C Juliianny p. i m.	15 C Longina m.	15 C Cyryla b.	15 N Witkauce	15 W Zofii m.	15 W Wita i Modesta
16 P Juliana b.	16 P Gertrudy p.	16 P Gertrudy p.	16 P Rudolf m.	16 S Jana Nepom.	16 S Benona b.
17 S Konstancji p.	17 S Konstancji p.	17 S Konstancji p.	17 W Rudolf m.	17 C Antonina b.	17 N Adolfa
18 N Konrada w.	18 N Konrada w.	18 N Konrada w.	18 S Apoloniusza m.	18 P Wenantego m.	18 P Marka i Marc.
19 P Nicefora m.	19 P Nicefora m.	19 P Nicefora m.	19 C Hermogenesa	19 S Pudencyanny	19 W Gerw. i Prot.
20 W Agnieszki p.	20 W Agnieszki p.	20 W Agnieszki p.	20 P Agnieszki p.	20 N Bernardyna	20 S Juliianny p.
21 S Wincentego p.	21 S Wincentego p.	21 S Wincentego p.	21 S Anzelma b.	21 P Wenancjusza +	21 C Alojzego w.
22 C Kat. s. Piotra	22 C Kat. s. Piotra	22 C Kat. s. Piotra	22 N Sotera m.	22 W Heleny kr. +	22 P Juliianny p.
23 P Fulgentego w.	23 P Fulgentego w.	23 P Fulgentego w.	23 N Wojciecha	23 S Dezyderego b. +	23 P Paulina m.
24 S Macieja ap.	24 S Macieja ap.	24 S Macieja ap.	24 W Jerzego m.	24 C Witebow. P. J.	23 S Agryny m.
25 N Zygryfda b.	25 N Zygryfda b.	25 N Zygryfda b.	25 C Marka Ewang.	25 P Grzegorza p.	24 N Nar. s. JanaCh.
26 P Aleksandra b.	26 P Aleksandra b.	26 P Aleksandra b.	26 C Klefa i Marc.	26 S Filipa Ner.	25 P Prospera b.
27 W Anastazy	27 W Anastazy	27 W Anastazy	27 P Teofila b.	27 N Magdaleny p.	26 W Jana i Pawła
28 S POPIELEĆ.	28 S POPIELEĆ.	28 S POPIELEĆ.	28 S Witalisa m.	28 P Germana b.	27 S Władysława p.
29 P Hildefonsa p.	29 P Hildefonsa p.	29 P Hildefonsa p.	29 N Piotra m.	29 W Teodozyi p.	28 C Leona pap. +
30 W Franciszka Sal	30 W Franciszka Sal	30 W Franciszka Sal	30 P Katarzyny S.	30 S Feliksa pap.	29 P Piotra i Pawła
31 S Piotra wyz.	31 S Piotra wyz.	31 S Piotra wyz.	31 C Petroneli p.	31 C Petroneli p.	30 S Emilii p.

Premia dla Czytelników „Wienca-Pszczółki”.

Lipiec.	Sierpień.	Wrzesień.	Październik.	Listopad.	Grudzień.
1 N Juliusza m.	1 S Piotra w ok.	1 S Idziego op.	1 P Remigiusza	1 C Wszytk. Sw.	1 S Eligiego
2 P Nawiedz. NPM.	2 C NMP. Anielsk	2 N Stefana kr.	2 W Aniołów Stróż.	2 P Dzień zaduszn.	2 N Bibianny p.
3 W Heliodora m.	3 P Znal. s. Szczep	3 P Joachima	3 S Kandyda m.	3 S Huberta b.	3 P Franc. Ksaw.
4 S Dominika w.	4 W Rozalii p.	4 W Urbana pap.	4 C Franciszka S.	4 N Karola b.	4 W Barbary pi
5 N NMP. Śnieżnej	5 S Zacharyasza	5 C Zacheusza	5 P Placyda w.	5 P Emeryka kr.	5 S Piotra Chryz.
6 C Cyr. i Met. ap.	6 W Reginy pap.	6 S Urbanego	6 S Brunona w.	6 C Leonarda w.	6 C Mikolaja b.
7 S Jakusza pr.	7 W Kajetana w.	7 P Reginy pap.	7 N Marka pap wd	7 S Engelberta w.	7 S Ambroź. b.
8 N Elżbiety kr.	8 S Gyrzaka m.	8 S Narodz. NMP.	8 P Brygidy wd	8 C 4 Koronatów	8 S Hier. p. NPM
9 C Romana m.	9 N Georgoniusza	9 N Georgoniusza	9 W Dioniziego	9 P Teodora m.	9 N Leokadyi p.
10 P Wawrzyńca	10 P Mikolaja z Tol.	10 P Mikolaja z Tol.	10 S Franciszka B.	10 N NMP. Loret.	10 P NMP. Loret.
11 S Zuzanny p.	11 W Prota i Jacka	11 W Prota i Jacka	11 C Emalia	10 S Jędrzeja z Ak	11 W Damazego p. m.
12 N Klary p.	12 S Gwidona w.	12 S Gwidona w.	12 P Maksymiliana	11 N Marcina b.	12 S Senezyusza m.
13 P Hipolita m.	13 C Enulogiusza	13 C Enulogiusza	13 S Edwarda kr.	12 P 6 Braci Polak	13 C Łucyi p.
14 W Euzebiusza	14 P Podw. s. Kryża	14 P Podw. s. Kryża	14 N Kalikasta pap.	13 W Dydaka w.	14 S Marynna pap.
15 S Witeb. NMP.	15 N Nikodema m.	15 N Nikodema m.	15 P Teresy i Jadw.	14 S Gertrudy p.	14 P Spirydyona
16 C Rocha w.	16 N Kornela i Cypr.	16 N Kornela i Cypr.	16 W Gawła ap.	15 C Edmunda	15 S Euzebiusza b.
17 P Jacka w.	17 P Pięć s. Franc	17 P Pięć s. Franc	17 S Wiktora b.	16 P Edmunda	16 N Adalajdy
18 S Agapita m.	18 W Tomasza z Wal.	18 W Tomasza z Wal.	18 C Łukasz ew.	17 S Salomei p.	17 P Łazarza b.
19 N Benigny p.	19 S Januarego m	19 S Januarego m	19 P Piotra z Alk.	18 N Stanisława K.	18 W Gracyana b.
20 P Bernarda op.	20 C Eustachiusza	20 C Eustachiusza	20 S Jana Kantego	19 P Elżbiety wd	19 S Nemezyusza
21 W Joanny Franc	21 P Mateusza ap.	21 P Mateusza ap.	21 N Urszuli p.	20 W Feliksa de Val	20 C Pelagii pokut.
22 S Symforyana	22 S Maurycego m.	22 S Maurycego m.	22 N Brunona b.	21 S Ofiarow. NMP.	21 P Tomasza ap.
23 C Zachęszuza b.	23 N Tekli p.	23 N Tekli p.	23 W Jana Kapist.	22 C Cecylii p.	22 S Zelenosa m.
24 P Bartolmiej	24 W Kleofasa m.	24 W Kleofasa m.	24 S Rafała arch.	23 P Klemensa pap.	23 N Wiktorii p.
25 S Ludwika kr.	25 W Józefaty b.	25 W Józefaty b.	25 C Kryspina m.	24 S Chryzozona	24 P Adama i Ew.†
26 N Zefryna m.	26 P Zen. s. Stan.	26 P Zen. s. Stan.	26 P Ewarysta m.	25 N Katarzyny p.	25 W Boze Narodz.
27 P Cezarego b.	27 C Wacława kr.	27 C Wacława kr.	27 S Promencyusza	26 P Grzegorza	26 S Szczepana m.
28 W Augustyna b.	28 P Michała arch.	28 P Michała arch.	28 N Szymona i Judy	27 W Walerjana	27 C Jona ewang.
29 S Seicija s. Jana	29 C Róży p.	29 C Róży p.	29 P Narcyza b.	28 S Rufina m.	28 P Modzianków
30 C Róży p.	30 N Hieronima w.	30 N Hieronima w.	30 W Edmunda b.	29 C Saturnina b.	29 S Tomasza b.
31 P Rajmunda w.			31 S Wolfganga b.†	30 P Andrzeja b.	30 N Dawida kr.
				31 P Sylwestra b.	31 P Sylwestra b.

Gazetka polityczna :

„Wieniec-Pszczółka“

dla polskiego ludu wychodzi lat 25 — jako organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (chrześ.-socjalnego) i zawiera artykuły o sprawach rolniczych, robotniczych i społecznych, listy włościan i robotników, wiadomości polityczne, kronikę i wiadomości bieżące. Cena gazetki 5 koron rocznie, które można składać w półrocznych lub ćwierćrocznych ratach. Redakcyja w Cieszynie.

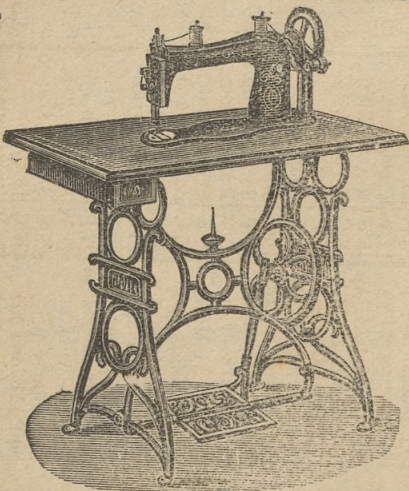
Korzyści tych, którzy w tym roku gazetki zapłacą:

1. Dostaną kalendarz ścienny na r. 1900.
 2. Dostaną obraz Chrystusa kolorowy w lipcu 1900 r
 3. Będą mieć udział w loteryi fantowej, która się odbędzie 23. sierpnia 1900 r. — K a ż d y 10ty prenumerator wygrywa jakiś znaczniejszy przedmiot, jak np książki, obrazy, zegarki, narzędzie rolnicze itp.
 4. Każdy nowy czytelnik dostanie wizerunek SERCA P. JEZUSA i LEONA XIII, wielkości kartki książkowej, tak zwanej 16ki.
- Rozszerzajcie także gorliwie i pilnie:

Kalendarz „Wienca i Pszczółki“ na r. 1900

Kalendarz ten w kolorowej, ładnej okładce, ozdobiony 6ciu rycinami (SERCE P. Jezusa, Leon XIII. Królowie polscy: Bolesław Chrobry i Łokietek, poeci: Słowacki i Puszkyn) zawiera oprócz obfitej religijnej, historycznej i powieściowej treści — także ustawy: o zgromadzeniach, polową i łowiecką, oraz streszczenie ustawy gminnej.

Kalendarz ten tedy potrzebny jest każdemu, kto chce się prawdziwie pouczyć o wyborach gminnych lub pragnie umieć się bronić przed uciskami, pochodzącymi z nadużyć ustawy polowej lub łowieckiej!



Największy skład chrześc.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłatę ręczne od 32 do 65 zł.
nożne od 40 do 115 zł. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.

5. Zakazy czytania gazetek i kłatwy.

a) Które książki i gazety zakazać można?

Co do czytania pism i książek, to przedewszystkiem to tu przypomnieć, i jako *zasadę i nienaruszalne prawo* postawić należy, że: „*ani ksiądz, ani Biskup nie ma prawa zakazać czytania gazety lub książki jakiegokolwiek, która nie zawiera w sobie nic, św. wierze i przykazaniom bożym przeciwnego.*”

A zatem ksiądz czy biskup mógłby tylko takie gazety lub książki zakazać, w którychby były:

a) bluźnierstwa przeciw Bogu, Chrystusowi, Najśw. Pannie lub coś podobnego;

b) w którychby było zwalczanie którego z 12 artykułów wiary, albo wyśmiewanie lub poniżanie śś. Sakramentów lub rzeczy świętych;

c) w którychby np. nauczano, że wolno cudzołożyć, zabijać, kraść itp;

d) lub w których takie grzeszne życie i uczynki przedstawiano by w taki sposób, żeby to się równało zachęcaniu lub kuszeniu do podobnego niemoralnego życia;

e) w którychby wyśmiewano obrzędy lub obyczaje lub urządzenia religijne, kościelne itp.

„**Takie i tylko takie** książki i gazety wolno by było zakazać”

Wszystkie zaś inne książki i gazety, które są pisane w duchu chrześcijańskim i uczciwym, moralnym, *wolno każdemu katolikowi czytać* i żaden Biskup ani nawet Papież *czytania książek lub gazet, nie złego nie zawierających, zakazać nie ma prawa!*

Nie dosyć więc na tem, aby ksiądz lub Biskup powiedział: »Zakazuje ci to czytać!«, musi on jeszcze dostarczyć powodu, dlaczego zakazuje coś czytać, i udowodnić a przekonać ma, że *powód jego zakazu jest słuszny.*

Wszelki zaś zakaz dowolny, na kaprysie politycznym, czyli na różnicy zdania w sprawach polityczno-społecznych oparty, a tembardziej z niechęci osobistej do autora wpływający, jest *nieważny. niesprawiedliwy — i nikogo w sumieniu nie obowiązuje.*

A z tego, też wynika, że to, co kto czyta, nie należy do spowiedzi, chyba czytał takie złe książki i pisma, jak powyżej przytoczyłem. Kto zaś tylko chrześcijańskie pisma czyta, ten nie ma obowiązku przed księdzem się sprawiać, co czyta — a nawet, gdyby go ksiądz na spowiedzi zaczepiał i pytał: »co czytasz?« odpowiedzieć mu ma: »złych książek ani gazet nie czytam!« I na tem w naszych warunkach trzeba rzecz skończyć — i stanowczo księdzu dalszych wyjaśnień i odpowiedzi odmówić.

Ksiądz bowiem, a zwłaszcza spowiednik, nie jest »szpiclem ani policyantem«, aby na spowiedzi indagacje polityczne ciągnął i agitację stańczykowską prowadził. — Przy spowiedzi każdy kapłan ma się trzymać zasady teologicznej: »Pokutnikowi (czyli spowiadającemu się) należy wierzyć, czy mówi z sobą czy przeciw sobie.« Więc kto księdzu powie: »złych książek ani gazet nie czytam!« obowiązany jest ksiądz mu wierzyć, o więcej nie ma prawa pytać, lecz ma to sumieniu spowiadającego się pozostawić, albowiem powtarzam raz jeszcze: »księdzu w

»szpicla« się przemieniać nie godzi,« ani też nie może on »władzy sakramentalnej nadużywać do zmuszania w rzeczach politycznych i do narzucania ludziom pańskiego jarzma i pańskich gazet.

Z tego tedy zrozumie każdy chrześcjanin-katolik, że zakaz czytania gazetek »Wienca i Pszczółki« jest niesprawiedliwy, nie ważny i nikogo nie obowiazuje, ani też z tego czytania ludzie spowiadać się nie potrzebują — a księżom, wymuszającym od nich zeznania i przyrzeczenia nieczytania oprzeć się mają prawo.

Gazetki bowiem »Wieniec-Pszczółka« nie zawierają żadnej rzeczy przeciwniej św. wierze i religii, a więc są czytaniem dozwolonem i takim, którego ani ksiądz ani Biskup ani Papież zakazać nie może. Bo, powtarzamy raz jeszcze, tylko złe i niechrześcijańskie pisma wolno zakazać, a »Wieniec-Pszczółka« są chrześcijańskimi i w duchu naszej św. wiary pisanymi gazetkami.

b) Gazetki „Wieniec-Pszczółka“ nie są i nie mogą być zakazane.

Gdy w r. 1894 i w r. 1895 Biskupi galicyjscy zakaz czytania »Wienca-Pszczółki« wydali, wiedzieli dobrze, że muszą ten zakaz czemś uzasadnić, więc powiekszyli i taki sąd o nich wydali, że: »te gazetki podkopują religię« — i na tem ten zakaz oparli.

I wtedy zaczęła się ta wojna duchowna i nadużywanie spowiedzi do zmuszania ludzi, aby czytać gazetki przestali.

Ale kiedy tysiące ludzi, którzy oddawna gazetki czytając, mieli to przekonanie, że sąd biskupi o gazetkach jest mylny, nie usłuchali tego zakazu i dalej je czytali, stało się, że na Wielkanoc r. 1897 przeszło 6 tysięcy ludzi poszło bez spowiedzi i powiedziało słusznie. »Kiedy Wy Księża nam niesprawiedliwie odmawiacie rozgrzeszenia, to my się spuszczamy na sprawiedliwego Boga — i czytamy dalej.«

Wtedy to sami Biskupi przelekli się i zapytali w Rzymie: »Co mamy robić z tym narodem, i czy mamy ich uważać za wyklętych i odmawiać Sakramentów?« A Rzym już wtedy, choć sprawa kłótwy nie była załatwiona, wyraźnie nakazał dekretem z 16 marca 1897: »Dajcie spokój ludziom, żaden z tych, którzy gazetki czytają, nie jest wyklęty — i nie odmawiajcie im rozgrzeszenia!«

Tak Rzym zawyrokował przed trzema laty!«

Tembardziej ważne to jest dzisiaj, gdy w kilka miesięcy później, to jest w dniu 8 września 1897 i ta kłótwa, którą ciskano na mnie, została cofnięta, a przy badaniu sprawy co do samych gazetek w Rzymie, pokazało się, i przez Rzym stwierdzonem zostało, że w gazetkach »Wienca i Pszczółki« nie było **nigdy** nie przeciw świętej wierze i religii katolickiej napisane.

W skutek tego też, sam Rzym pozwolił mi dalej gazetki wydawać i pisać, i dalej w kraju w myśl programu chrześcijańsko-ludowego pracować.

Zatem cofnięcie kłótwy, pozwolenie na wydawanie »Wienca-Pszczółki« i na trzymanie się nazwy i programu »chrześcijańsko-ludowego« jest niezbitym dowodem, że zakaz biskupi dawniejszy był z a w s z e

nie uzasadniony, a obecnie jest całkiem nieważny i upadł przez to samo, że go Rzym nie zatwierdził.

Tyle przecie rozumie każdy rozsądny człowiek, że gdy np. sąd powiatowy albo okręgowy wyda jakiś wyrok, a sąd wyższy krajowy lub najwyższy go nie zatwierdzi — i inny wyrok wyda, to rzecz oczywista, że wyrok 1szej instancji swoją moc traci. —

Więc, gdy Biskupi galicyjscy wydali swój wyrok, zakazujący czytać gazetki w r. 1895, a Rzym w dwa lata potem przy sądzeniu tej sprawy wyroku biskupiego nie potwierdził, ale przeciwnie wydał wyrok taki: »Idź i pisz dalej« — toć tem samem z a k a z **biskupi upadł** — i nikogo w sumieniu nie obowiązuje.

Ksóry więc ksiądz dziś czy to klątwę powtarza i przeczy, jakoby była cofnięta, lub który ksiądz gazetki czytać zakazuje — i na spowiedzi ludzi za to czytanie dręczy — taki ksiądz działa nietylko wbrew prawdzie, ale wbrew wyraźnym dekretem Rzymu z r. 1897.

c) *Kto grzeszy przeciw miłości?*

Piszę to otwarcie, bo już doprowadzono rzeczy do ostateczności i zmuszono mię, abym wytknął publicznie to niesumienne postępowanie tak »malowanych katolickich« a właśnie pańskich gazet — i niesumienniejsze postępowanie niektórych Księży.

Powiadają niektórzy z tych Księży, że gazetki »Wieniec-Pszczółka« są niechrześcijańskie, bo w nich »nie ma miłości.«

Ale to prosty jest wykręt. W gazetkach »Wieniec i Pszczółka« jest miłość dla biednego narodu, a jest i prawdziwa miłość dla ciemniejszych tego narodu, bo się im mówi »Przestańcie grzeszyć i ludzi krzywdzić!«

A dalej w gazetkach »Wieniec i Pszczółka« za lat 25, odkąd istnieją, nie nazbierały tyle jadu, nienawiści i pogardy dla nikogo, ile ich znajdzie w jednym numerze pańskich gazet lub w jednym kazaniu rozpasanego księdza.

Wszak niektórzy księża teraz w bocheńskim powiecie wołali: »Baby, gdy X. Stojalowski przyjedzie, wygonicie go miotłami!« A jedna z »malowano-katolickich« gazet ludowych napisała dawniej: »Na pal z X. Stojalowskim!« a niedawno inna napisała: »dość jeszcze drzewa na podwyższenie takich obrońców ludu!«

A toż te słowa są słowami miłości? I takie gazety czytać wolno? I takie kazania głosić wolno? I tego żadna władza nie skarci?

— Pytamy Was, czy w »Wieniec i Pszczółka« było kiedy coś podobnego? czy »Wieniec i Pszczółka« kazały kiedy podwyższać kogo na drzewie? lub »bić kapłana miotłami?«

Pewno tego nikt nie udowodni — i dlatego nie ulega wątpliwości, że nikt nie ma prawa zakazywać czytania »Wienca i Pszczółki« — a kto te zakazy głosi i przez przymus duchowny i sakramentalny chce przeprowadzić, ten, powtarzam, działa nietylko przeciw sprawiedliwości i miłości, ale też przeciw prawu kościelnemu i przeciw wyraźnym dekretem Rzymu

6. Branie pieniędzy i inne zarzuty.

Oprócz powyższych głównych zarzutów rozsiewają — przedewszystkiem księża i malowani katolicy — inne, mniejszej wagi zarzuty.

I tak wytykają mi, jakobym «brał pieniądze» od Namiestnika i od żydów!

Zarzut to dosyć zabawny, czyli po prostu mówiąc głupi. Jeżeli brał pieniądze, to przecie najlepszy dowód, że biedny i za 25 lat pracy nie zebrałem żadnego majątku. Ubóstwo tylko w oczach głupich może być hańbą; po chrześcijańsku rzecz biorąc jest ono zaszczytem.

Nie mówią też przeciwnicy, na co brałem pieniądze. Nie brałem ich na zbytki i rozpustę, ale je brałem na to, aby przeżyć i aby gazetki wydawać i sprawę ludową prowadzić, a to nie tylko uczciwe, ale i zacne.

A dalej co do pieniędzy od Namiestnika, to wziąłem tylko to, co było «moje» — i nie odebrałem dotychczas tyle, ile mi się należało.

Rząd zabrał mi trzyletnie prawie dochody z probostwa; rząd mię włóczył długie lata po więzieniach, niszczył procesami, zabieraniem gazet itp., więc gdyby na sprawiedliwe przyszło odszkodowanie, nie jeden tyśiąc, ale więcej niż 10 tysięcy powinienby mi zwrócić. Nikczemny więc ten, kto wiedząc to wszystko, czyni mi zarzut, że brał pieniądze, zamiast w imię sprawiedliwości żądać, aby mi oddano wszystko, co mi się należy — i odszkodowano za wieloletne szkody i krzywdy.

Co do «brania pieniędzy od żydów» jest najpierw nieprawdą, jakobym w ogólności w ciągu całego mego życia miał jakieś liczne i częste interesa z żydami, i u nich się zapożyczał. Pomimo tego, że prawie przez dziesięć lat, od r. 1888—1897 gnębiono mię ustawicznymi procesami (których mi wytoczono przeszło 25) oraz częstem więzieniem (w którym mię zamykano z 8 razy zwykle podczas wyborów, tak iż przesiedziałem razem 28 miesięcy), wskutek czego ponosiłem ogromne straty i koszta, tak, że często byłem bez dachu, bez grosza i chleba, przecie unikałem zawsze zapożyczania się u żydów i szukania u nich pomocy.

W tych niedostatkach i uciskach ratował mię przedewszystkiem lud polski, który nieustraszony groźbami i klątwami, zawsze mi posyłał swe krwawe centy, chronił w swych chatkach, a nieraz żywił i odziewał. Byli też niekiedy inni ludzie zacni i dobrej woli, którzy mię ratowali i wspomagali. Z tych wszystkich zacnych i pocziwych, nikt mi dziś nie wspomina tego, co mi dawał, bo ci wszyscy czynili to z miłości Boga i bliźniego, wiedząc, że dary i grosze, które mi dawali, szły też na «ogólny ludu pożytek», albowiem wspierając mię w tej twardej walce z rządem i stańczykami, dopomagali równocześnie sprawie ludowej — i rzeczywiście dopomogli do tego, że stronnictwo chrześcijańsko-ludowe w końcu nieco na wierzch wypłynęło — i dziś ma lżejszą walkę z przeciwnikami ludu.

Dwa razy tylko przez całych tych dziesięć lat zdarzyło się, że gdybym był w potrzebie, narzuciło się paru żydów z pomocą — bez mej prośby, ale ponieważ przez przymus, oświadczając, że mi chcą pomóc w walce z Badenim.

Ci żydkowie nie czynili to jednak z życzliwości dla sprawy, tylko dla polityki i w tej nadziei, że ja też żydowskie ich cele wspierać będę. Gdy jednak widzieli, że żydków nie popieram i że szukam zgody z Rzymem, wtedy tych kilku żydków za pośrednictwem swych pacholców: »socyalnych demokratów« zaczęli wołać: »My Stojałowskiemu pomagali w biedzie, a on jest autisemitą!« Jest w tem zwykła nikczemność i zarozumiałość żydowska, tem mniej uzasadniona, że, jak już raz oświadczyłem, cała pomoc ze strony tych kilku żydów wynosiła najwięcej 200 złr., a więc nie mają się czem przechwalać. — Lud chrześcijański złożył przez te lata krwawemi centami parę tysięcy, inni zamożniejsi dawali setkami, a nikt nie wypomina — tylko te żydowskie dusze dla paru setek, które i tak pewnie od chrześcian wycyganili robią tyle hałasu

Najzabawniejsi są jednak socyalni demokraci, gdy z powodu tych »żydowskich pieniędzy« taki żydowski robią »rajwach« i czynią mi z tego zarzuty. Wszak socyalni demokraci prawie wyłącznie z żydowskich pieniędzy się utrzymują i za nie agituja — więc nikomu tego zarzutu robić nie powinni, że żydowskie pieniądze bierze. Socyalni demokraci na swoją agitację nie pogardzali ani »kradziwym pieniądzem«, bo przecie brali »grubsze pieniądze« od Kłossowskiego, który, jak oni dobrze wiedzieli, kradł je w krakowskiej miejskiej kasie — zatem socyalni demokraci nie mają prawa, czynić mi żadnych zarzutów.

Podobnie i ludowcy zbierają fundusze na agitację przeciw chrześcijańskiemu stronnictwu, od bezbożców i żydów — jak to było w czasie wyborów p. Stapińskiego w Jasielskiem, gdzie na własne oczy widziałem, jak żydzi płacili wyborcom piwo, aby głos oddali na Stapińskiego. Zatem ludowcy tak samo jak socyalni demokraci czystych rąk nie mają — i powinni by milczeć.

W końcu dodam: Wiadomo wszystkim, że za całe życie się nie zubożyłem, ani za pieniądze nikomu się nie sprzedałem, ani dla nikogo za pieniądze nie pisałem. —

Jestem księdzem — i jak każdy ksiądz mógłbym żyć spokojnie, oddając się ściśle kapłańskiemu obowiązkowi. W Ameryce już dwukrotnie ofiarowano mi probostwo — więc pracuję dla ludu i agituję wśród ludu nie z żadnej potrzeby, ale dla szczerej miłości ludu i z przekonania. Zaś czy p. Daszyński, czy Stapiński, gdyby nie agitowali i nie pisali, toby żyć z czego nie mieli? Oni więc bardziej podejrzani, że pracują dla ludu, dla chleba, i ta praca ich jest ich jedynym zarobkiem.

Ja miałem i mam inny zawód i chleb w ręce, i byłoby mi niezaprzeczenie lepiej pod względem materialnym, gdybym chciał żyć z ołtarza. Dobrowolnie tedy i z wyrzeczeniem się lepszego bytu, piszę i pracuję dla ludu wśród niezliczonych i nieustannych przykrości — a to chyba najlepiej dowodzi, że zysku nigdy nie szukałem i mam czyste ręce — i czyste sumienie w tym kierunku.

Inne nedorzeczne przeciwników moich zarzuty krótko odeprę.

Zarzucają mi, że »jestem zmienny« i przerzucam się to do tego, to do innego stronnictwa. Jest to nikczemne, bo świadome kłamstwo. Nigdy w mem życiu nie należałem ani do stańczyków, ani do demokratów, ani do ludowców, ani do socyalnych demokratów. Pracowałem lat 25, aby stworzyć stronnictwo »chrześcijańsko-ludowe« — i przez cały ten czas nie zboczyłem ani na prawo ani na lewo, lecz trzymałem się zawsze tej głównej podstawy i zasady naszego stronnictwa: »prawdy i sprawiedliwości w myśl nauki i zasad Ewangelii Jezusa Chrystusa. I to się nigdy nie zmieniało.

W ostatnich dwu latach przeciwnicy moi wszyscy razem, a więc: stańczycy, demokraci, ludowcy i socyalni demokraci spolem, usiłowali nie tylko Galicyę, ale i całą Polskę przeciw mnie poruszyć, zarzucając mi żem »moskalofil« tj. przyjaciel Rosyi i lud chcę prowadzić do szyzmy i Rosyi! Połączonym tym hufcom przybył z pomocą rząd, kierując procesami w tej sprawie z rażąca stronniczością.

Ale i ten cały »hałas« chybił celu, Lud polski nie dał się zbałamucić, bo rozumiał od dawna to, co pisałem. A pisałem to jedno, że są w Rosyi niektóre prawa dla ludu lepsze niż u nas, jak np. to, że chłopskiego gruntu nie wolno nikomu kupić, że zaprowadzono monopol wódki, że żydowi nie wolno na wsi siedzieć itd. W tych rzeczach zawsze przyznam Rosyi słuszość — i przyzna ją każdy, kto ludowi dobrze życzy.

I to drugie jeszcze twierdzę: »Polacy w Królestwie Polskiem muszą szukać porozumienia z Rosyą, a to porozumienie wyjdzie na korzyść całego narodu«. Taka jest moja przyjaźń dla Rosyi — i taką przyjaźń głoszę.

Na tem kochani Bracia, Wy zwłaszcza z Bocheńskiego, kończę. — Przedstawiłem Wam kim i jakim jestem — i jak się sprawy mają.

Bracia Wyborcy w Bocheńskim! Nie narzucam się Wam, ale Was proszę, jeżeli u Was znaczy coś długoletnia i wierna praca dla ludu, to mi swe głosy oddajcie. Przecie nie oddacie ich jakiemuś nieznanemu profesorowi, którego Wam księża i stańczycy podsuwają.

Dr. Bardel zaś jest bez wątpienia zbyt młody, aby sięgał po mandat i zbyt jeszcze niepewny, aby się na niego spuścić można.

Więc oddajcie głosy temu, który 25 lat dla Was pracuje i Wam służy wiernie i wytrwale! Bóg z Wami!

Wasz brat i sługa

X. Stanisław Stojalowski.

W CIESZYNIE, 22 lutego 1900.

